

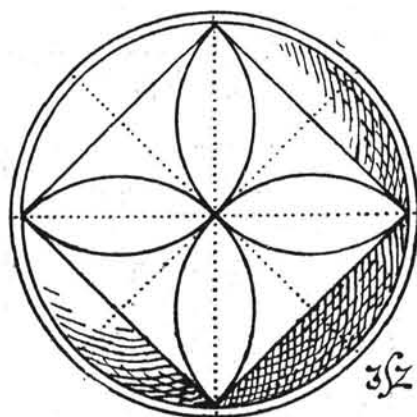
I stodoła polska także wychodzi z czwartaków stanowiących jednostę z asieku, jak to stwierdzamy na rys.: 93 aż do rys. 105 (od str. 71 do str. 77.)

Rozdoba w kształt „słonia” sześciopromiennego jest znamieniem „dzwona” na sosrabie. (Rys. 106 str. 78). Dobrze było w Ojczyźnie naszej tak długo, jak długo nie zapomniano o nim wśród słów modlitewnych, razem z krzyżem. Krzyż równoramienny jako sarmacki jest osnową główną sztuki na Podhalu, na Huculszczyźnie, na Kujawach i na Pomorzu.

Słonia wszędzie znachodziły miejsca po drzwiach, skrzyniach, łyżnikach i ławach. (Rys. 107. str. 79). Krzyż z półkół złożony to pierwiastek bizantyński sięgający zapewne czasów Herodota, który wspomina już o bizantynizmie w księdze IV-tój. (87, 138 i 144.).

Krzyż w kole i w czwartaku taki jaki widzimy na rys. 108 poniżej — to znak boski jeden z najdawniejszych.

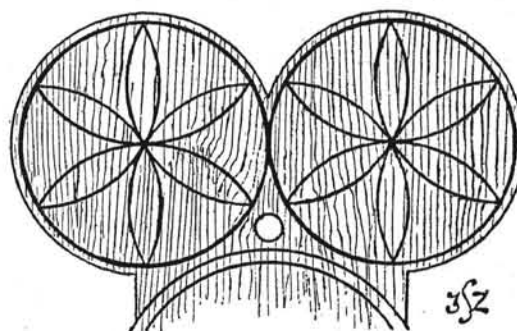
Nie możemy w tém miejscu nie dodać uwag bardzo ważnych, dotyczących ogólnie założenia stodoł w związku z ich słupami. Dwa zasadniczo wzory powstają: stodołki małe i stodoły wielkie. Przyjąć musimy z góry, że jednostką w Cieślictwie i dla stodoł jest zasiak czyli zasiek, w rzucie poziomym złożony również z czwartaka o 8 słupach (na 4 narożach jego i po 4 osiach jego), oraz ze słupa 9-go stojącego w środku czwartaka. Jest tu układ zupełnie taki



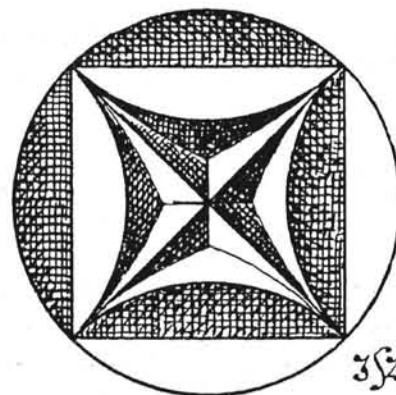
Rys. 108. Znak krzyża z czterech linii półkolistych powstały. — Na dnie kołpaka ułańskiego galonem złożonym od góry wyszyty.

sam, jaki widzieliśmy w „kościelcu” staroświeckim (rys. 7. str. 11.) Z kościelca przeszła ta myśl kształtowania do dzwonnicy (rys. 8. str. 12.). Tak oto założono boisko w czwartaku o dwóch bramach wjazdu i dwóch bramach wyjazdu. Po bokach boiska wielkiego wypadły dwa sąsieki, każdy równy połowie czwartaka. (rys. 13. str. 18.). Z układu tego możemy atoli ro-

zwinąć jeszcze 7. odmian dalszych, które razem z przykładem omówionym (rys. 13. str. 18) stwarzają ośm okazów znamiennych. Stodołki małe otrzymujemy przez połączenie boiska skrajnego prostokątnego z zasiakiem całym w czwartaku założonym, albo przez umieszczenie boiska takiego pomiędzy pół-zasiakiem lewym i prawym. (rys. 93. str. 71 i rys. 94. str. 72.). Zależnie więc od tego, w jaki sposób gromadzi ktoś zboże po zasiakach całych, w czwartaku lub półzasiakach, w prostokącie po bokach boiska małego, w prostokącie, lub boiska dużego, w czwartaku, wyłonią się rozwoje założeń przedstawione na rys. 95. 96. 97. 98. 99. str. 72. 73. 74. Są to rzuty najbardziej zasadnicze, od których wiele

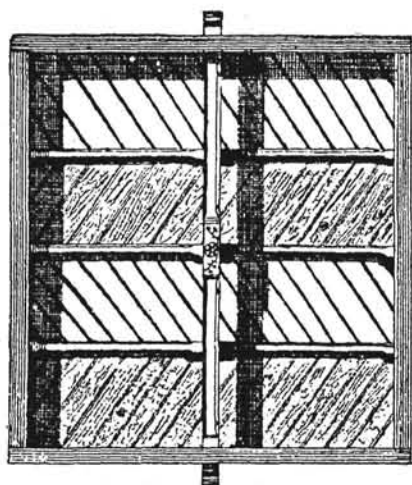


Rys. 107. Dwa słonia jako para czyli „parzyca” święta na zapleku stołka w sztuce podhalańskiej.



Rys. 109. Koło i czwartak w niem wpisany w połączeniu z krzyżem równoramiennym, sarmackim. Pierwiastek sztuki Podhalańskiej.

jeszcze innych odmian da się wyprowadzić. Najciekawsze atoli byłyby stodołiska ogromne zbudowane krzyżowo i dlatego zwane stodoły krzyżowe. (Rys. 102. i 103. str. 76). Mają one zastosowanie doskonałe przy gospodarstwach największych. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze stodoły wieloboczne, rozwinięte n. p. na Polesiu, jako opisane na kole lub owalu, to razem ze stodołą 9-polową, w czwartaku dużym założoną, (rys: 9. str. 13),



Rys: 110. Strop. z chaty zakopańskiej o 1 sosrabie i 3 sosrabikach dla wytworzenia czterech grzędów, nakrytych deszczkami w okłos czyli w jedlinkę. (Z dzieła Matlakowskiego tabl. X. Chata Jędrzeja Gładczana).

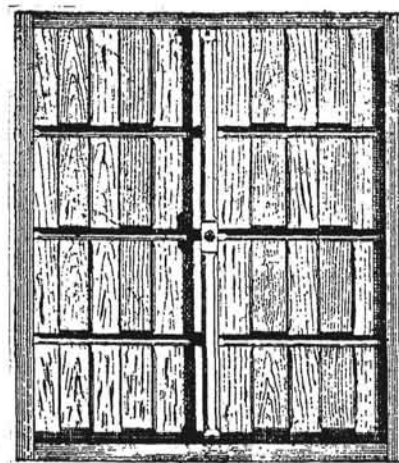
okazuje się różnaitość i w tym względzie nieprzebrana. Mogą być nadto stodoły niskościenne, gdy przy znacznej bardzo rozpiętości okapy dachów olbrzymich są obniżone blisko do 2 m. nad podwaliną.

Stodoły niskościenne polegają na spuszczeniu dachów z okapami ku ziemi, aby w ten sposób uzyskać t. zw. przyścianki, u Mazurów plewnie, które znalazły zastosowanie i na Pomorzu u Kaszubów. Matlakowski podaje rzut poziomy na rys: 21. (str. 70) stodoły podhalańskiej z jednym tylko „przyściankiem” po ręce lewej boiska, a z wypustem jako podcieniem na przechówek narzędzi po ręce prawej. Tutaj miejsce swoje miały siasieki jako skrzynie ogromne stojące na poddaszu także, służące do zsypywania doraźnego ziarna omłoczonego. (Matlakowski: — Budown. lud. na Podhalu str. 90.).

Poznajemy z tego bogactwo rozwoju iście zdumiewające zwłaszcza, gdy wiązania mieczowe nadają się do wywołania wdzięków wedle woli bez ograniczenia. Zestawmy rys. 80. str. 65. z rys. 91. str. 70. a przekonamy się, jakim my majątkiem kształtowym rozporządzamy.

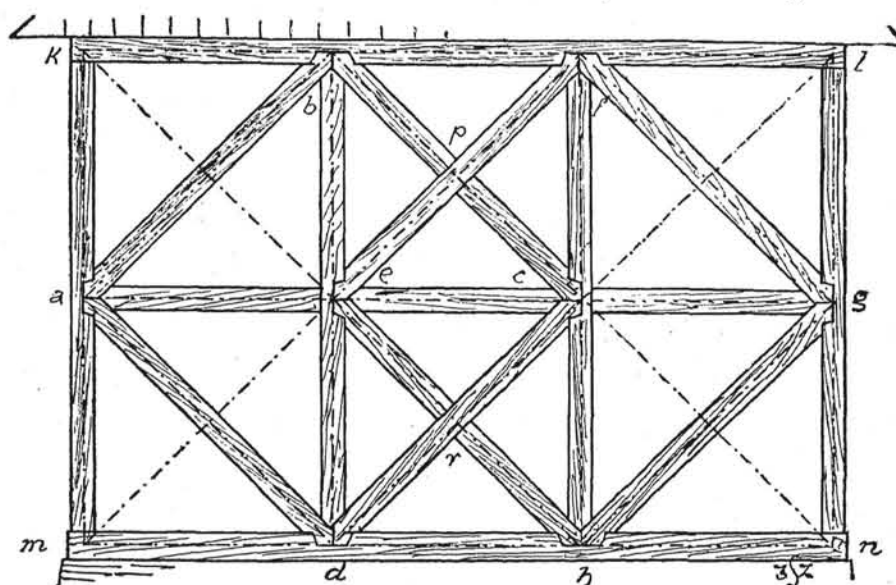
A kiedy w tym miejscu mamy rzecz zakończyć odnośnie do cieślictwa stodół, to niepodobna nie dorzucić słów kilka dla nawiązania się ze stodołami Styrii i Karyntji. Istnieje ich pewien rodzaj bardzo ciekawy, który w założeniu tym się cechuje, że przejazd u nich idzie nie w kierunku poprzecznym budowli, lecz w kierunku podłużnym. Stodoła n. p. tuż na przedmieściu „Ljubljany” stojąca posiada ciesiołkę silnie spokrewnioną z naszą, polską i z przyczyny tej podajemy kilka z niej rysunków, aby czytelnik się przekonał, jak u źródła cieślictwo polskie jednoczy się z cieślictwem starosławjańskim. Co przykroćwa uwagę naszą, oto wprowadzenie po bokach wzdłużnych tak samo układu trzysłupowego, jaki jest właściwością całej sztuki polskiej. Górą nad przejazdem po stodołach tych są składy po nad powalą i do tego dostosowane jest całe wiązanie ciesielskie.

W okolicy Karyntji, nad jeziorem Ossjackim, przyjął się sposób budowania stodół drewnianych górą po nad domem mieszkalnym, murowanym. Rys. 51. str. 49. podaje w ciągu dalszym wiązanie mieczowe bardzo niezwykle, wychodzące z mieczów stromych (do kąta 60°). Wiązanie wyobraża górę boku czołowego.



Rys: 111. Strop ze sztuki podhalańskiej o 1. sosrabie i trzech sosrabikach w cztery grzędy. — Powalą zaścielona deskami na zakład. (Z dzieła Matlakowskiego tabl. X).

Nawet koło Lowrany we wiosce malutkiej Medweja stoi stodołka o wiązaniu, które popieramy rys. 112. niżej. Są tu dwa czwartaki ukośne, pokrywające się wzajemnie. Myśl ta znalazła zastosowanie na stropie drewnianym kościoła nowego, ewangelickiego w Abacji. Płaszczyzna powały przystrojona pasami szerszymi i węższymi, które wychodzą



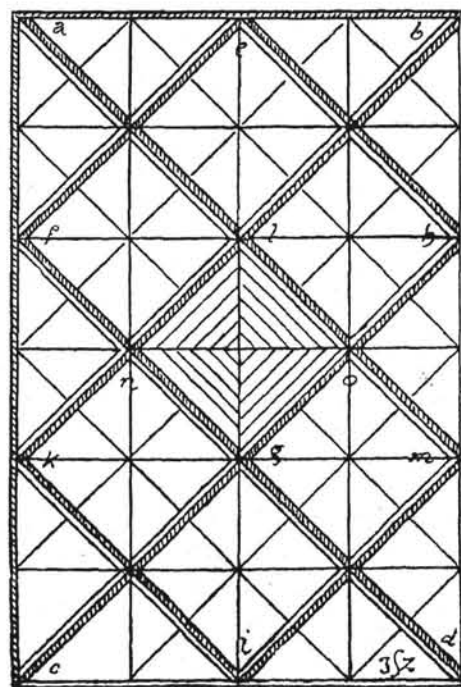
Rys: 112. Bok stodołki w Medweji koło Lowrany, nad brzegiem morza, (niedaleko Abacji).

z dwudziału tak na boku krótszym, jak i na boku dłuższym. Stwierdzamy na tym przykładzie zamiłowanie widoczne do wzorowania się na zabytkach miejscowych o podkładzie rodzimym, tak wspólnym dla całego szczepu Sławjańskiego. Tu na południu w ręku Niemców jest to możliwe i pożądane, ale u nas w Polsce od dawna doznają starania podobne przeszkód niebywałych. Pol-

ska nie może zdobyć się na odwagę, aby przez stosowanie swojszczyzny otworzyła pole dla rozwoju sztuki narodowej.

Mówiliśmy o stodołach, których sztuka ciesielska powinna nas zająć nie dlatego, jakoby w nich tkwił jakiś wątek naśladowniczy ze wszech stron świata, lecz wręcz przeciwnie dlatego, ponieważ właśnie wiązania w nich należą bezsprzecznie do pierwiastków czysto samoistnych, zgoła nigdzie nieznanymi. Samo wiązanie na miecze w ogón jaskółczy (czyli rybi) i układ na zasadzie „kątomiru“ przy zachowaniu dwudziału sarmackiego — już te dwie właściwości doskonale nas upewniają o powstaniu z poczucia górnego, a nie podłego.

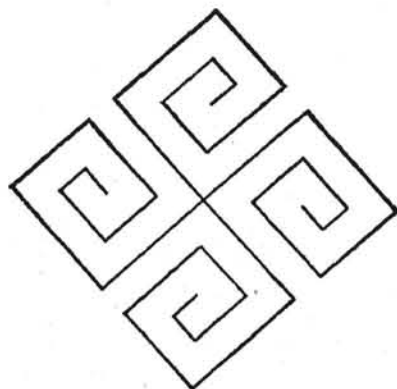
W Pamiątkach JMCI Pana Seweryna Soplicy czytamy (tom VII wyd. Bibl. Lud. Paryż), że gdy znalazł się król Stanisław Poniatowski w Snowiu, to pani Chorażyna „zaprosiła Króla, by raczył pozwolić sobie służyć objadem w stodole, przepraszając, iż nie mają sali tak obszerniej, w którejby mogli umieścić liczne obywatelstwo, łaknące dzielić gody królewskie”. Tak! wiemy dobrze, jak u ludu naszego często stodoła służyła za miejsce uświęcone, gdzie uczta miłości i braterstwa wieńczono prawie wszystkie święta narodowe i uroczystości domowe. Stodoła polska była przybytkiem obfitości zboża, ale stawała się również wspaniałym przybytkiem



Rys: 113. Widok stropu drewnianego z nawy kościoła ewangelickiego w Abacji. Ciesiołka zupełnie oparta o wzory starożytne.

wesela i sławy w chwilach najwznioślejszych. Słupy rzędem idące pozdłuż, podtrzymujące ślęmień główny, od ściany jednej, poprzez zasięki i boisko do ściany drugiej, przemieniały wnętrze na wiatę czyli galę, dziś halę, dwunawową. Jakby istotnie kościół prawdziwy otworem się przymilał i zapraszał!...

I my dziś ciągle mamy na ustach „hol“ angielski, bo nam się wydaje, jakoby my wiecznie byli i być nadal mieli papugą narodów i pawiem z piór obcych! Nie! nasza „hala“ polska pochodzi właśnie od „gali“, uroczystości na cześć gawła jako kóra, to znaczy orła. W takiej hali odbyła się gala w Snowiu. Wygląda to na coś oderwanego i przypadkowego, a jednak przypominał się tu raz jeszcze a może i raz ostatni zwyczaj nasz polski, opierania obchodów naszych o wiatę staro-lęchicką, powstałą bezsprzecznie ze stodoły, która była już doskonale rozwiniętą w czasach Piasta — kołodzieja. Nic to zgoła nie oznacza, że Soplica podaje Niemca, przybłędę, który wykonał z ciasta i cukru na półmisku ogromnym Piasta-kołodzieja, bo o wiele wymowniejszą jest właśnie sama myśl przewodnia, jaka tu kierowała



Rys. 115. Świąteczka z talerza na wyspie Rodos znalezionego. (Mistrz Twardowski rys. 12. str. 40).

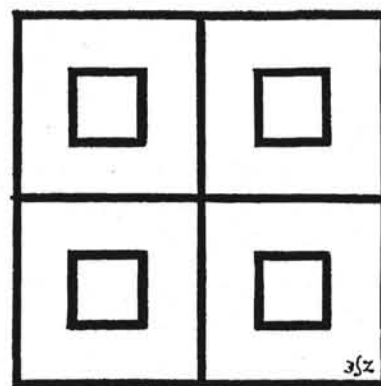
chwilą podniosła. Chorążostwo kazali przedstawić wizerunek króla, siedzącego na wozie dwukolnym, który ciągnęły dwa woły. U wozu same koła, kołomiry czarowne i pełne znaków tajemniczych. Królowi u wrót Kruświcy (gdzie się odbywały „w krąż-wiece“) Wojewodowie podają berło i koronę. Rzeźba ta, powiada Rzewuski, długo była w przechowaniu dworu Snowskiego. Gdy później chorąży sam wielkim kielichem w koło wielkie podniósł zdrowie króla Stanisława Augusta, kielich ów wielki obszedł wielkiem kołem, wielkołem! A uczeni polscy głoszą dzisiaj, że to my od Niemców wzięli Willkomm!? Wręcz przeciwnie Niemcy przyjęli od nas zwyczaj obchodzenia kołem z kielichem w rękę, dla uczynienia wielkiego koła świętego!

Król kielichem małym odpowiadał i pił zdrowie gospodarstwa! Znowu dwoistość: Kielich wielki i kielich mały!...

Wszystko to odbyło się w stodole Snowskiej, której cieślietwo odpowiadało najniezawodniej prawidłom wiązania polskiego. Bok téj stodoły mógł niechybnie być takim samym, jaki podaliśmy na rys. 2. (str. 5.) zaraz na wstępie, lub na rys. 3. (str. 7.), rys. 4. (str. 9.), lub na wielu wzorach dalszych, albo wręcz mógł oprzeć się o wykreślenie podobne do tego, które widzimy na rys. 100. str. 75. Mamy tu najpierw czwartak, wychodzący z kątomira, odznaczonego osią pionową słupa i osią poziomą rozpory. Do czwartaka wielkiego dodane mamy półczwartaki małe z lewej oraz z prawej. Oś pozioma rozpory przechodzi wzdłuż przepoławiając wysokość. Zastrzały dwa od przyciesi do oczepu i dwa miecze polskie, od słupów węglowych do oczepu, wiązanie doskonałe oznaczają.



Rys. 114. Kątomir ukośny w krzyż wedle czwartaka. Znak z talerza staro-greckiego, na wyspie Rodos znalezionego. (Z dzieła: Mistrz Twardowski rys. 84. str. 302).

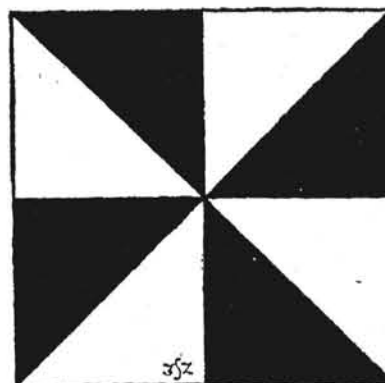


Rys. 116. Krzyż sarmacki główny i przekątniowy z wazy greckiej. (Mistrz Twardowski rys. 44. str. 144).

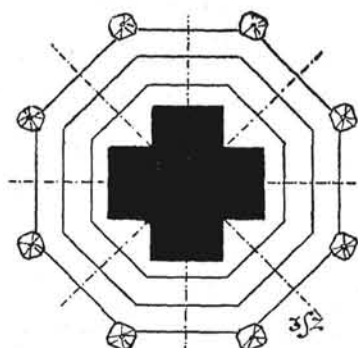
Jak sukmana narodowa musiała istnieć już w czasach Piasta, jak żupan sławjański był suknią zaszczytu na wiele stóleci przed Turkami, jak wiele obyczajów i zwyczajów naszych rdzennie odzwierciedla czasy wierzenia Światowida, tak i ta droga dla pamięci naszej stodoła na Litwie w Snowiu, gdzie w r. 1784. święcił gody królewskie król Stanisław August, być musiała kwiatem ojczystym polskiego budownictwa drewnianego.

Jakżeż to cios wielki dla Polski, gdy tego wszystkiego Polak nie widzi dlatego jedynie, że rzeczy tych nie znajduje on po książkach niemieckich! Biada nam!

Jednym z najciekawszych przykładów dla okazania, jak w cieśnictwie starosławjańskim żyły przy wykreślanu pierwiastki zaczerpnięte z wiedzy tajemnej, jest wzór, jaki przechował się na boku szopy tuż nad brzegiem morza, koło Lowrany, o którym już wspominaliśmy, niedaleko Abacji. Ściana drewniana tej budowli, złożonej ze słupów pionowych i rozpory poziomów w połowie wysokości pomiędzy oczepem a płatwicą, podzieloną jest na dwie części w wysokości a na trzy części w szerokości. Mieczowania ukośne a równoramienne tworzą boki czwartaków skośnych, które na szkicu załączonym 112. (str. 81.) podają czworoboki dwa, a miano-



Rys: 117. Różyczka ośmiopromienna jako znak tajemniczy uczenia ośmiu stron świata. (Z dzieła: Mistrz Twardowski rys. 17. str. 57).

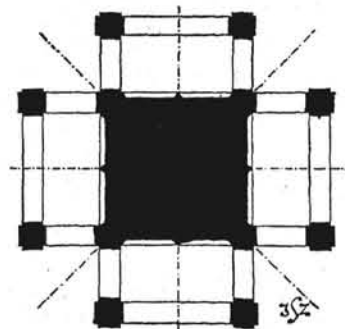


Rys: 118. Rzut poziomy pomnika „Spinnerin am Kreuz“ na przedmieściu Wiednia. Krzyż równoramienny. Układ ciosów tuż nad stopniami.

wicie *a b c d* oraz *e f g h*. Punkta *a, e, c, g*, mieszczą się na rozporze poziomów, która i tu na południu odpowiada ściśle prawu połowienia, albowiem dzieli dokładnie wysokość słupów *km, bd, hf i ln* na dwie części równe, zatem stanowi dwudział polski. Czwartaki ukośne duże kryją się wzajemnie w czwartaku ukośnym małym *e p c r*. Nawet i w tym względzie dwoistość. Nie można rzeczy tutaj wykreślenia dotycząc brać tak obojętnie i powierzchownie, aby nie przywiązać do niej znaczenia głębokiego wedle myśli przewodnich a uświęconych, tkwiących w porządku boskim świata i przyrody. Znaczenie czwartaka jest objaśnione w dziele: „Mistrz Twardowski, Znak krzyżowy” — a potem rozsnute bardzo szczegółowo w trzech dziełach następujących: „Sklepienia pol-

skie” — dalej „Mistrz Twardowski” — wreszcie „Malbork”. Okazuje się jawnie, że kształtowanie „wedle czwartaka w krzyż” to znamie główne a zasadnicze całej sztuki polskiej. Że wykreślenia owe, wychodzące z czwartaków i kątomirów prostych i kątomirów ukośnych, są znakami tajemnic świętych, to już dowiedliśmy w dziele: „Mistrz Twardowski”... Mieszczą się tam: rys.: 17. (str. 57.), rys.: 80. (str. 272), rys.: 84. (str. 302) i rys.: 94. (str. 395) — a wszystkie one przypominają te czwartaki, którymi ręka cieśli siłą podaniową ozdobiła końce rysiów, wychodzące ze sosrąbików (patrz tu w Cieśnictwie rys.: 56. i 57. (str. 52.), rys.: 58. (str. 53.) i rys.: 63. (str. 55.).

Jeżeli pierwiastki owe, które tu zamieszczamy i powtarzamy jako rys.: 114., 115. i 116. str. 82. i rys. 117. wyżej, pochodzą aż z wyspy Rodos i z wykopalisk staro-greckich



Rys: 119. Rzut poziomy pomnika „Prządek u Krzyża”, we Wiedniu, górą, (do rys. 79 powyżej).

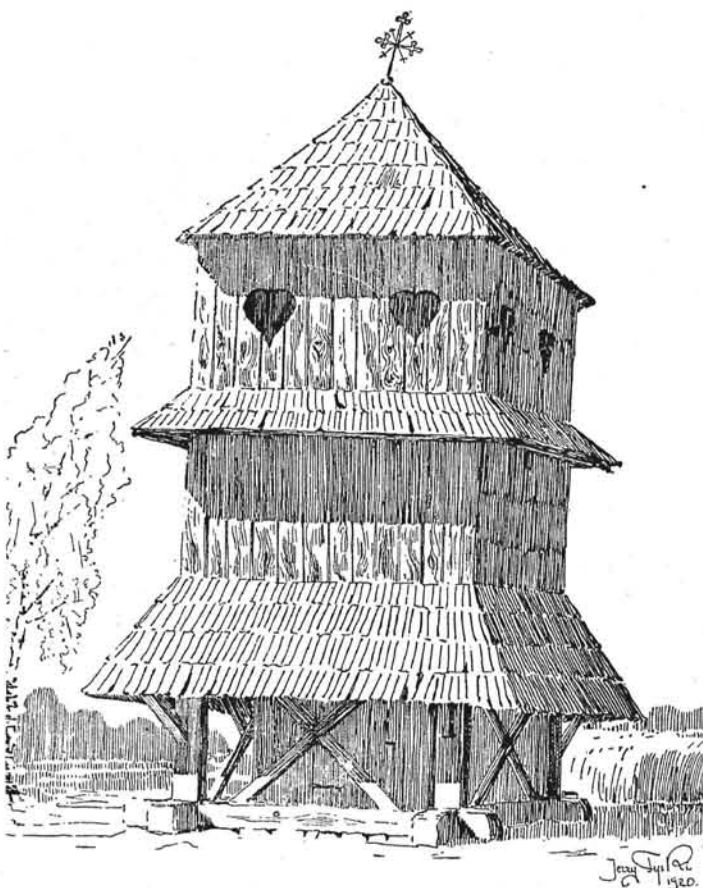
mamy dowód, jak dalekich sięga czasów poczucie tkwiące sposobem przyrodzonym w sztuce naszej podhalańskiej.

Wiązanie ciesielskie, odnośnie do okazu w mowie będącego, jest o tyle zajmującym, iż nie wychodzi jedynie z pobudek czysto użytkowych, technicznych wedle mowy naukowej, lecz przeciwnie raczej opiera się o znaki tajemnicze, na podstawie wzorów czarodzielskich, którymi Sławjanin dawny uświęcał niejako każdy utwór mniej lub więcej ważny. Miecze skrajne są tu pojedyncze, w polach środkowych stwarzają one t. zw. „krzyż ulce”. (Rys. 112. str. 81.).

Zechciejmyż zrozumieć dobrze, na czym to opierała się dawna sztuka polska i sławjańska, na jakich to myślach przewodnich a celowych polegała jej twórczość? Odgadujemy

wyrażnie, dlaczego to Słowacki w Lilla Weneda mówi o wodzu mającym dwie dusze i o rycerzu z dwójgiem serc? W języku polskim liczba powójna była bowiem ogromnie umiłowaną, bo uzasadnioną podkładem ideowym.

Na miejsce tych przesłanek, zaprawdę pochodzących ze świata wyższego, niebiańskiego, kultura dzisiejsza w Europie, szczególnie na polu sztuki, wprowadziła oschłość zgoła beztreściwą i goniącą jedynie pozornie za „oryginalnością”, choć powtarza wszystko po razy niezliczone. Z powodu tego talent prawdziwy dzisiaj nie znajduje pola urodzajnego a powodzeniem cieszą się same tylko miernoty, wojujące sprytem na wyścigi i gonitwą za przedsiębiorstwem. Im kto ma mniej warunków do nauki i do sztuki, tym śmiałością bezczelną zdobywa się na coraz odważniejsze nedorzecznosci w kształtowaniu. To wszakże popłaca, bo i czujność dziś urzędowa rości prawa do krzewienia tylko takich objawów, jakich



Rys: 120. Dzwonnica z dachem ostrosłupowym cztero-ściennym w Leśniowicach.

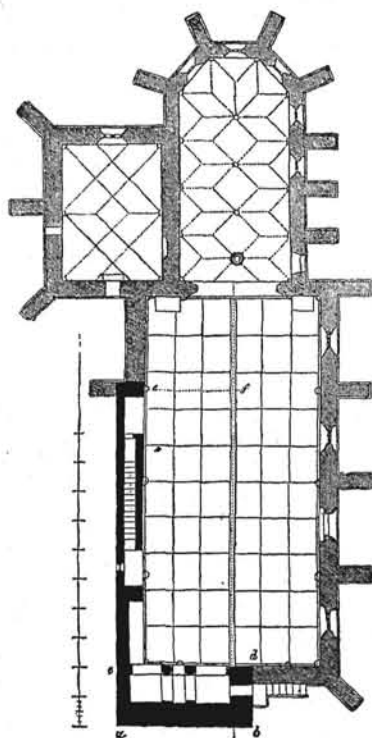
jeszcze nigdzie i nigdy nikt nie widział.

Tak ginąć muszą pierwiastki polskie, chociaż trwają one jeszcze w okazach mnogich nawet tam nad morzem pod górą Wielką, (Monte-Maggiore).

Żyją po dzień dzisiejszy pierwiastki te, o których niniejszém tak szeroko rozprawiamy, po dziełach nawet nowszych i to niemających związku bezpośredniego ze sztuką ludową samą. Przypomina się nam w miejscu tém, kościół ewangelicki w Abacji, o którym już wspominaliśmy dopiero co, stojący na stoku góry nad morzem z wieżą, która jest w rzucie ułożoną w czwartaku ukośnym, tak, jak to odpowiada właśnie zasadom sztuki polskiej. Pokrycie tej wieży dachem da się wytłómaczyć jedynie ośmiomirem, to jest krzyżami dwoma, jak to widzieliśmy na rys. 10, (str. 14) w tém samém dziele powyżém, oraz wedle róży ośmiopromiennej (rys. 117. str. 83.). Wieża zatem ma dach tylko jeden, a nie dwa dachy przedstawione na rys.: 10 i jest ten dach tak ustawiony, że jedna oś przekątniowa

wpada w pion rzutu poziomego, druga oś przekątniowa w poziom — zatem czwartak jest rąbem. Wieża ta pod czterema szczytnicami dachu ma cztery dwunałęczy, wytwarzające cztery okna zbliżone ze słupkiem kamiennym, każdy w osi. I to ustawienie czwartaka wieży na ukos i to założenie więzby dachowej u góry z grzbietownicami w osiach głównych i przekątnionych i to wprowadzenie okien o „dwunałęczach” półokrągłych, to wszystko razem przynależność do sztuki ogólnie sławjańskiej, zdradzającej w Kroacji, Chorwacji i Jugosławii ogromnie silne pokrewieństwo ze sztuką polską.

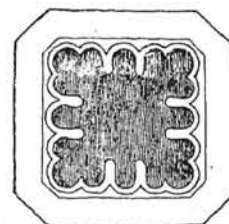
Na domiar właściwości, jakie znalazły bezwiednie zastosowanie we wnętrzu tego samego kościoła, przytoczyć się godzi raz jeszcze wzór stropu drewnianego, płaskiego, który pokrywa poziomo całą nawę jego (rys. 113. str. 81.). Z prostokąta $abcd$ przechodzi wzór do oznaczenia dwóch czwartaków ukośnych, których punkta wierzchołkowe wychodzą z osi głównej czyli linii świętej. Z punktu e oraz i rozwijają się czworoboki dwa: $efgh$ a także $iklm$. Przecinają się one razem w czwartaku małym $gnlo$, który jest częścią czwartą czyli ćwiercizną czwartaka dużego jednego i drugiego. Całość stropu rozpada się przeto na 4. przęsła wszerz a na 6 przęseł wzdłuż.



Rys: 122. Rzut poziomy kościoła w Milewsku w Czechach, ze stropem drewnianym w chórze większym, o śródlinie, biegnącej od tarczy do drzwi głównych.

podobny jak na stropie (rys. 113. str. 81.), a tak znowu i w rozwiązaniu tém widzimy podstawowo układ dwóch czwartaków ukośnych (rąbów).

Coby to była za zasługa owocna dla sztuki polskiej, gdyby się ktoś znalazł chętny dla opracowania szczegółowego tych stodoł kroackich (chorwackich), niewyczerpanych w odmianach ich wiązań ciesielskich, niekiedy nietylko pięknych, lecz nawet sztucznych.



Rys: 121. Rzut poziomy filara gotyckiego z wnętrza kościoła. Dwa krzyże.

Siatka beleczek cieńkich, idących ukośnie w kierunku jednym i drugim, stanowi wypełnienie płaszczyzny całej.

Jak w boku stodołki małej, którą opisaliśmy, tak i na podniebieniu stropu tego, ciesiołka wychodzi zasadniczo z układu dwóch czwartaków dużych, ukośnych, które się nakrywają wzajemnie w czwartaku małym, będącym ćwiercią ich powierzchni. Jednolitość pomysłu, bo jedna myśl przewodnia. Są to znamiona ogólnosławjańskie a przede wszystkim polskie. Choć to kościół niemiecki, mimo tego są w nim ślady oddziaływań rysów czysto miejscowych. Nie my od Niemców, ale Niemcy od nas biorą, co wziąć mogą w posiadanie własne.

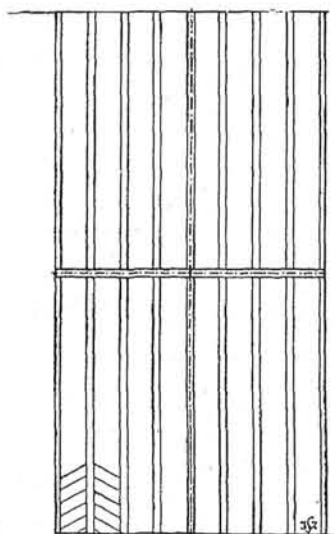
O ile te czwartaki ukośne zakorzenione są w sztuce ciesielskiej Sławjan południowych, niech poświadczą stodoły po polach tam budowane, których boki krótsze bywają przemyślnie wzbogacone wiązaniami o linjach pod kątem 45°. Widzimy na rys. 104. i rys. 105. (str. 77) dwa słupy, z których wychodzi rozporapozioła. Mieczerównoramienne łączą jedne z drugą, a kierunek ich skośny przechodzi górą w siatkę, dającą same czwartaki ukośne. Krzyżulce owe służą równocześnie za wzmocnienie zespołu (czyli konstrukcji) i za ozdobę, której wdzięku ani pierwotności odmówić nie można. Często tutaj powstają dwa czwartaki ukośne, stosowane w sposób

Odkryłyby się dalsze tajniki ciesiołki naszej, o których nikomu dziś się nie śni wcale. Stodoły w ogóle to kopalnia dla badaczy!...

* * *

Po omówieniu mieczowań i stodoł kolej na stropowania.

Szczegół ten jeden, jedyny wystarczy w Polsce dla uwydatnienia odrębności i swoistości ojczyźnej: oto strop, pułap, stołowanie czyli podniebie. To ostatnie odnosi się szczególnie do wnętrza kościoła lub kaplicy i dlatego stale ono wedle myśli najpierwotniejszych musiało być przystrojone kolorem błękitu, po którym były gwiazdy rozsiane. Otóż to podniebie, albo powstające z desek od spodu przybitych do belek, albo położone na belkach, zawsze wychodziło od tak zwaną śrzedziny, to znaczy siostrzanu, dzielącego strop na dwie połowy wzdłuż od drzwi do ołtarza wielkiego. Ta śrzedzina czasem staje się tylko listwą, pasem, po kościółkach



Rys: 123. Powąta w ośm grzędów ze sosrąbem w połowie długości. Wzór ogólny, stosowany po dworach i gospodach. Ściel deskami „w okłos”.

malutkich, lecz musi się zaznaczyć prawem d wudziału. To tłumaczy pochodzenie śrzedziny, jako żebra wzdłużnego, ciągnącego się po linii świętej sklepień polskich, jak n. p. w Jaworowie, w kościele. Jest to pierwiastek czysto rodzimy, nasz własny, mówiący o źródle w cieślictwie polskim.

Co zaś do podniebia, przypominającego istotnie sklepienie niebieskie z gwiazdami, podnieść wypada koniecznie w tym miejscu ważność myśli przewodniej, nie wynikającej bynajmniej z przypadkowości dowolnej, lecz przeciwnie znaczącej posłuch serca i sumienia wedle głosów boskich. Tak malowano górę na niebiesko, aby wołać w ten sposób do góry, bo duchowi polskiemu na prawdę było zawsze potrzebą wznoszenie oczów ku słońcu i dążenie wzniosłe za orłem. Stąd to pochodzi stosowanie lazuru do malowa-

nia stołowania czyli stropów po świetlicach zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie. Zapiski mówią: „Item idem pictor Hans Direr accepit apud eundem Bernardum libras 2 lazuri de Chencziny“ ...*) Zatem był to lazur nasz, domowy Chęciński. — Wzmianki częste o zakupie lazuru mówią, jak rozległe miał on zastosowanie, najniezawodniej jak widzimy do powlekania nim opierzenia desek, zatem powały na belkach stropowych.

Były zatem podniebia i w świątyni i podniebia w izbach mieszkalnych. W ogóle trzeba pamiętać o tym, że nakrywanie wnętrza belkami pułapu u nas w Polsce wytworzyło piękno, jakie stanowi rys najbardziej znamieny dla sztuki naszej domowej w ogóle, a dla cieślictwa polskiego w szczególności.

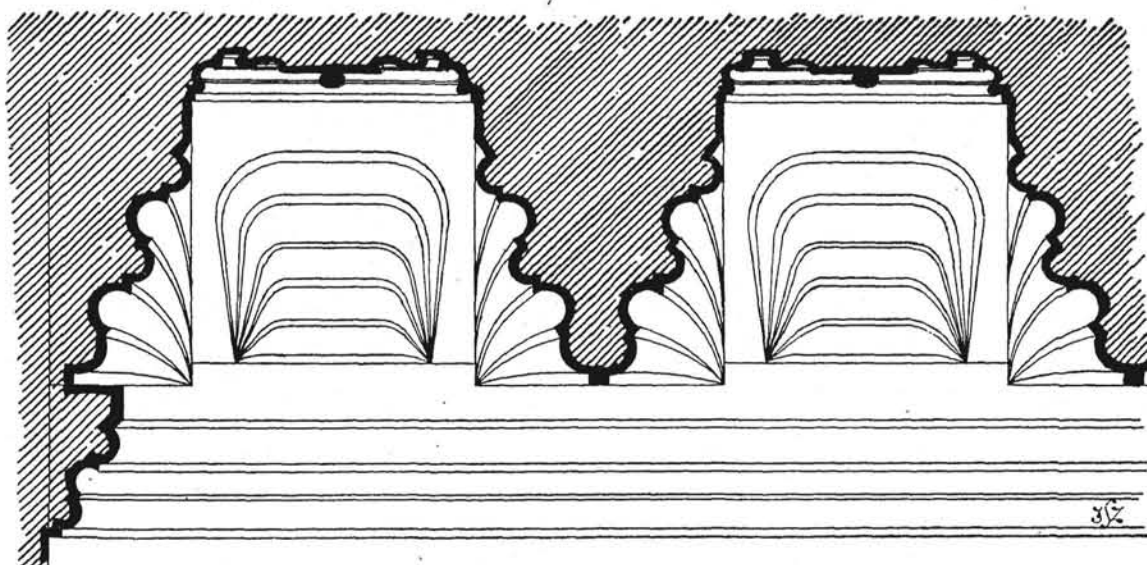


Rys: 124. Strop w sieni dworzyszczą w Rogowie nad Wisłą. Układ w sześć grzędów, oraz we dwa przęsła do sosrąbu i od sosrąbu. Sosrąbik osiowy w krzyż do sosrąba.

*) Wawel — Wydawn: Teki Grona konserwatorów, tom II. Kraków 1913 str. 126.

Gdybyśmy nie innego nie brali na wzgląd, jak tylko „podniebia“ ciesielskie w budownictwie tak kościelném, jako i świeckim, na podstawie wzorów do dziś dnia istniejących i żyjących siłą podaniową, jużby to wystarczyło dla uwydatnienia wartości bardzo wielkiej naszej sztuki pięknej.

Jakże to boleśnie przychodzi wyznać, że Polak dzisiejszy nie posiada wyobrażenia najmniejszego o pięknie naszym własnym, szczególnie do wnętrza kościoła i domu się odnoszącego, a z ustrojem pałacu polskiego związanego. Jak zawsze i wszędzie skwapliwość nasza garnie się w okamgnieniu w stronę zachodu, aby stamtąd czerpać mnogo wzorów, przysyłających spojrzenie nasze, dla widzenia wszystkiego dalekiego, nic bliskiego i najbliższego. Książka polska: „Miasta Polskie“ Jana Ptaśnika w rozdziale III. omawia nasze „Domy prywatne“. Jest tu mowa o śladach niemieckich jak „Vorderhaus“ lub „Vorsaal“, lecz o świetlicy należącej do chaty, domu, kamienicy i zamku (lub pałacu) polskiego ani słowa.

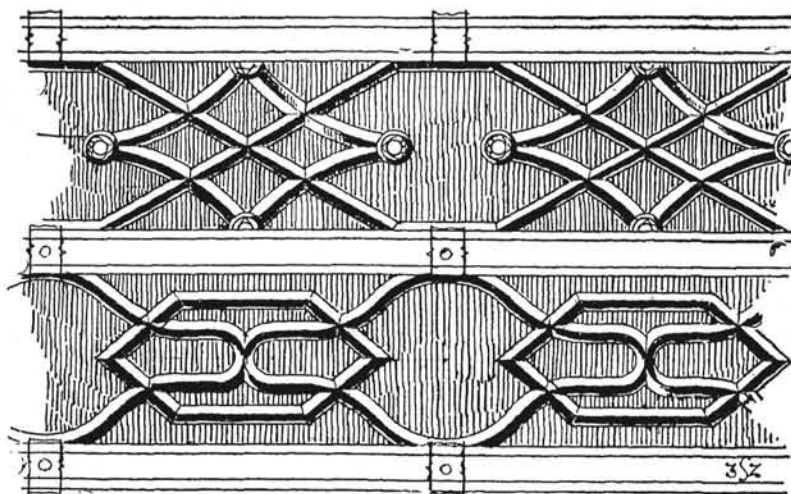


Rys: 125. Przekrój przez belki stropowe ze zamku królewskiego na Wawelu. Okrój belki z boku każdego składa się z 3 wałeczków i dwóch wklęsłów. Pomiędzy belkami górą „rózycy“.

Miasta nasze w Polsce, do czasów przedostatnich przeważnie z drzewa budowane, rozwijały się właściwie na podłożu sztuki ciesielskiej i to czysto rodzimiej, do której nie miał przystępu żaden wpływ obcy. Popełniamy w założeniu błędy straszne, gdy z góry, nawet dla opisów tych budowli drewnianych, opieramy się o wskazówki jakieś nieuchwytnie dzieł zachodnich. Na ogół wyrodziła się u nas zasada dziwna, aby o budownictwie i o sztuce ciesielskiej rozprawiali najmocniej ci właśnie, którzy nie mają ani pojęcia o rysunku i wiązaniu wedle prawideł sztuki. Stało się to warunkiem u nas, iżby temu dawać głos najsilniejszy, który najmniej może mieć wiedzy o technice i wiązaniu czyli konstrukcji. Wynika tą drogą powierzchowność i płytkość wszystko pokrywa.

Jak wielkimi są szkody w tej dziedzinie omówiliśmy to przy określeniu mieczów polskich, których Polak nie pojmuje zgoła. Szczegółem drugim, również w zaciemnieniu pozostającym to właśnie stropowania, na polu budownictwa świeckiego „posowami“ nazywane. Nikt ich nie oceni i nie zrozumie, kto nie rzuci okiem na ich znaczenie przede wszystkim wzniosłe ze względu na myśli górne, skutkiem podnoszenia wzroku w stronę „lazuru“.

W starym słowniku polskim (Wilno 1861) czytamy na str. 1067: „Podniebienie w pokojach było cedrowe”. Zdanie to krótkie, lecz bardzo wymowne. Nasamprzód potwierdza ono dowodnie orzeczenie nasze, że z kościoła pojęcie podniebienia przeniesiono wprost do domu mieszkalnego; dlaczego?... oto dlatego, aby myśli zbożne ze świątyni znalazły przystosowanie bezpośrednie do życia tak codziennego, jak i całego narodowego. Zasadą naszą była od



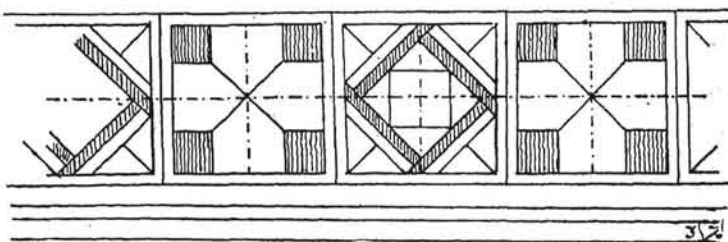
Rys: 126. Szczegół ze stropu Izby wielkiej czyli stołowej dworzyszczą w Rogowie nad Wisłą. Wycinania w linjach naprzemian idących, wedle wzoru jednego grzędy I i wzoru drugiego grzędy II. Wycinanki nie są przybite do desek powały (zaściółki), lecz w połowie wysokości belek do ich boków.

wieków prawda, że celem człowieka to podnoszenie ducha i płomienie sercem. Wedle Mickiewicza treścią Polski to „Powołanie synów słońca do tępienia dzieci ciemności.” (Wykłady Paryskie III. 171). Podniebienie świetlicy i pokoju w mieszkaniu polskim ma człowieka prostować, iżby unosił się wysoko, do słońca. Naród polski żył dzielnie umiłowaniami tych dążeń szczytnych i jak długo dzierżył w ręku te nawoływania, tak długo był nie do zdobycia. Sprawdziły się potem na nas słowa Słowackiego:

„Z nieumiłowania umrze tak jak z głodu!!!.

Trzeba nam powrócić do stanu naszego ojczystego i macierzyńskiego i pokochać wzniosłości, idące za podniebieniem przepięknym po nad głowami naszymi domostw naszych.

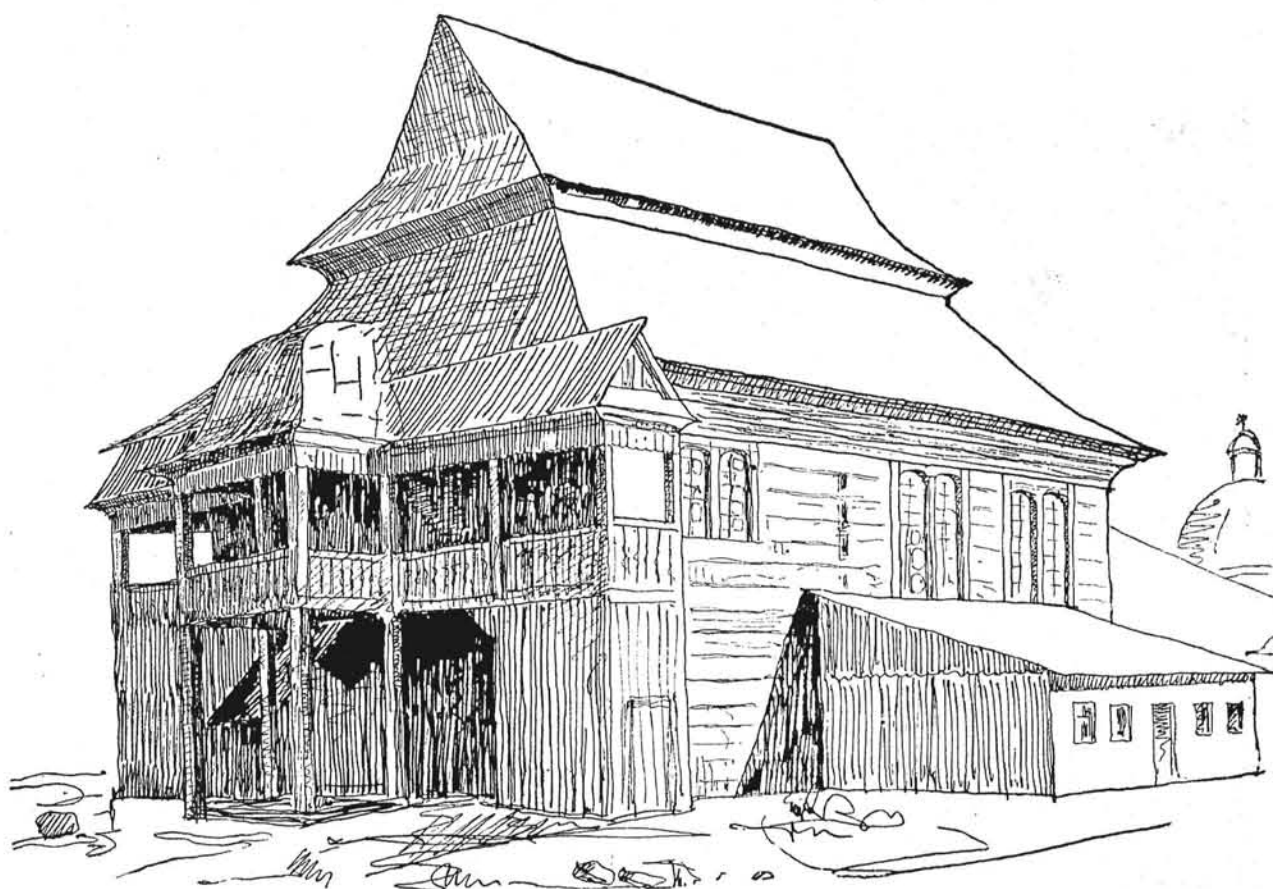
A dawano te podniebienia z cedru wspianego, cudnie woniejącego i robactwem zniszczyć się nie dającego. A rzeźbiono te belki cedrowe i deski cedrowe sposobem umiłowania takiego, aby odznaczyło się rzeczywiście polskie rzeźbiarstwo drewniane (wedle słów Glogera str. 70.). Powstał niebawem w czasach królów Łęchowych i przed Piastem jeszcze „porządek” osobny, z cieślictwa polskiego wyłoniony i przez ludzi „porządkowych”, jako cieśli naszych, wytworzony. Polski porządek ciesielski cudnie upamiętnił się po tych podniebieniach tak kościelnych jak i świetlic wielkich, zamkowych. Kościół w Szczepanowie stary z czasów Długosza miał nawę pokrytą „porządkiem” ciesielskim. Był tu pewnie sosrąb główny, wzdłuż od tarczy do drzwi idący śródziemą, a na nim spoczywały sosrąbiki od muru do muru na poprzek. Był przeto sosrąb wielki, jak i były sosrąbki małe, tak samo, jak był na Wawelu zamek górny i zamek dolny, brama górna i brama dolna, jak jest Dónajec biały i Dónajec czarny.



Rys: 127. Wzór przyozdobienia grzędy pomiędzy 2. belkami stropu polskiego, za pomocą układu desek różnokolorowych, wedle czwartaków dużych i małych.

Rozróżniano od niepamięci Białoboga od Czarnoboga. Pierwszego czczono i wielbiono, drugiego się lękano i przekupić go usiłowano. Dwoistość owa, odziedziczona po sztuce z okresu Światowida przeszła do sztuki chrześcijańskiej.

Stropy Wawelskie ze zamku królewskiego mimo wszystko głoszą prawdę ciągle wszystkim, że jakkolwiek nauki nasze bezwzględnie widzą po zabytkach polskich wrzeczne naśladownictwa same niemieckie, włoskie, greckie i rzymskie, pomimo to i na przekór temu na podniebieniach świetlic krakowskich rozwijały się kształtowania zgoła nigdzie nie znane w osnowie takiej, jaka właśnie jedynie na ziemi naszej i pod niebem naszym przyszła do wielkiego wyrazu pomnikowego. Oto podajemy rysunek szczegółowy wedle zdjęć



Rys: 128. Bóznica w Kamionce Strumiłowej — drewniana — z dachem polskim „łamanym”, w połowie wysokości pomiędzy okapem a kalenicą — za pochyłością jedną i tą samą. Okna zbliżnione. Ganki piętrowe.

Prylińskiego (Wawel tabl. 72). Widzimy belki gęsto obok siebie ustawione, aby odległość pozioma pomiędzy niemi była równą ich wysokości. Okroje zdobne wychodzą ze założenia, że boki belek mają po trzy wałki, przedzielone wklęsłkami. Te trzy wałki to wynik dwudziału nawet w tym miejscu. Na belkach posowa właściwa wytwarza pola czwartakowe t. zw. skrzyńce, wewnątrz których założone są różyce (rozety), jakby wieńce gwieździste z koła wychodzące, złożone, na tle lazuru czyli błękitu. Co za siła utworu kształtowego! co za czar piękna z linii pełnych wymowy i znaków!... (Rys: 125. str. 87.).

Przedewszystkiém uwydatnić należy dzielność ręki ciesielskiej, która umiała się zdobyć na pomysł tak bohatérski i na wykonanie tak śmiałe. I znowu chociaż co chwila i co krok, aż do uprzykrzenia, rzuca się nam na piersi to Włoch jakiś (italus), to Niemiec jakiś (germanus), mimo wszystko zacięcie równe śmiałości rycerskiej oraz bujność kształtu,

równa serdeczności ślacheckiej, razem stworzyły obraz tak ponętny, że urokowi jego niepodobna się nie poddać. A wszystko to spotęgowane złoceniami i kolorami. Jakaż w tém żywotność całkowicie narodowa. — Lecz o zgrozo! utwór taki w Polsce nikomu nie znany — nawet tym, co mają roszczenia do znawstwa, na polu sztuki największego... Wszystko to takie odrębne a osobliwe, wielkie a proste tkwi gdzieś tam niepostrzeżenie bez zwracania uwagi, albowiem w Polsce panować musi znieczulenie i odrętwienie względem rzeczy własnych. Upojenia nasze i zachwyty koniecznie tam tylko żyją, gdzie ani śladu polskości a na jej



Wiz: 129. Domy w Krzemieńcu z gankami, u góry trzysłupowymi, od strony ulicy. Ciesiołka w szczegółach bardzo zniszczona i przy naprawach zastępowana słupami bez ozdób żadnych. Założenie atoli całości i rozkład brył ogromnie malowniczy. Okaz jeden z najpiękniejszych w Polsce. (Zdjęcie własne: J. S. Z.)

miejsku panoszy się wszechwładnie sama tylko obczyzna. A zatem... cieślictwo polskie i na tém polu nieznane Polakowi. Musi każdy dlatego wychwalać tylko to, co zaczerpnie z oddala.

O przepychu największym sztuki ciesielskiej po świetlicach i komnatach Wawelskich mówią opisy stare z oględzin. Prawda, że wykończenie piękna stropów kojarzyło się ze sztuką stolarską i rzeźbiarską, lecz osnową główną ich wyposażenia to właśnie myśl władająca ręką cieśli.

Mylnie tłumaczy J. Mączyński, jakoby świetlica zwana Laskowiec nazwę otrzymała od drzewa laskowego. Nie! Marcin Bielski, mówiąc o niej podczas wzmianki o Koronacji r. 1424., jak i o sali grodzkiej podobnie ustrojonej, miał niezawodnie na myśli laskowania, po ścianach z drzewa wykonane wedle linii pionowych, zdobiących płaszczyzny, co stanowiło znamię stylowe. Owe laskowania mogły być z drzewa cedrowego lub

cisowego i łączyły się one z podniebieniem wspinałém, jakie zasadniczo powstawało z czwartaków pomiędzy belkami stropowými i poprzeczkami. Tu stosowane były „kwiaty rżezane i złocone i w róże sadzone“.

Izba srebrna miała „pułap sztukami rzezanými, złocistými wyłożony”. — Pokój na Kurzostopie miał również pułap rżezany robotą złocistą, dzielony na pola, w których mieściły się obrazy malowane. Pokoje królowej Barbary i przyległe miały stropy „podzielone na małe kwadraty prawie łokciowe a głębokości półłokciowej — kwadrat tak każdy jest listwami snycersko wyrobionými wyłożony, a ze środka wypuszczone są piramidy w floresy zdobione i wyzłoczone“. (Mączyński str. 20).

Sala senatorska o stropie „roboty starożytnej w kwadraty snycersko rżezane, z pośród których złociste róże wychodziły“. (J. Mączyński str. 25).

Stołowanie pokoju orłowego przybrane było 14. obrazami o obramieniach rzeźbionych i złożonych.

Świetlica stołowa o „powale staroświecką robotą stolarską misternie z drzewa w gwiazdy zrobioną i farbami przedniemi malowaną, w której były gęste piramidy snycerską robotą sadzone a wyzłacane“.

I podniebienie sali poselskiej „podzielone było na małe kwadraty (czyli czwartaki), prawie łokciowe, głębokości półłokciowej“.

A to wszystko było podobnie okazałe i na zamku w Brzeżanach i po wszystkich zamkach a pałacach Królestwa Polskiego (n. p. w Podhorcach).

Co za wytworność i pomysłowość!...

Wszystko z głębin serca polskiego dla podniesienia sumienia polskiego ku górze, gdzie różyce złote w słońca tęczowe się przemieniały, a kwiaty o cnotach żywych mówiły. Nie z naśladownictwa licznego to powstawało, lecz z miłości przeczystej do znaków, które od niepamięci wołały zakonem dążenia ku wyżynom, ku Posłannictwu z Woli Bożej!

Gdy w nauce urzędowej nazwano to wszystko naleciałościami niemieckimi i włoskimi, oderwało się to od pnia naszego ojczystego i... przepadło w zniszczeniu i zapomnieniu.

Biadać nam i to biadać bardzo, że miasta nasze i miasteczka, przesyccone naleciałościami wrzekomo postępowými, tak nie rozumieją naszej sztuki ciesielskiej i nie mają pojęcia, co z niej możnaby stworzyć za piękno, gdyby nakazy urzędowe nie nakładały ludziom kagańców nowości. Matlakowski podniósł słusznie, że lud podhalański szczególnie szczęśliwie miał warunki tworzenia, bo „zasypany od świata śniegami, odgrodzony tórniami, miał czas tworzyć i tworzył, a ślady téj twórczości zostawił na całym otoczeniu swoim“. (str. 62.) Raz jeszcze powtarzamy, iż cieśla polski prawdziwie był „twórcą“. (j. w. str. 69.).

Gdy mowa o stropie, wyobraźmy sobie, ile to wdzięku tkwiło dawniej w tonie czerwonym drzewa cisowego, którym posługiwano się pierwotnie prawie wyłącznie na powale ozdobnej. Szkoda wielka, że ta rozświeca stara (po dzisiejszemu kultura) zeszła już z widowni naszej. Cośkolwiek przypomina się czasami: „gdy słońce od wschodu (wychodu) rzuci pęk jaskrawych promieni i ozłoci powałę, wychodzi cała jej piękność przyrodzona



Rys: 130. Dzwonnica z daszkiem ostrosłupowym, ośmiościennym, o krawędziach z osi głównych i osi przekątniowych. (Przy kościele w Beszowej.)

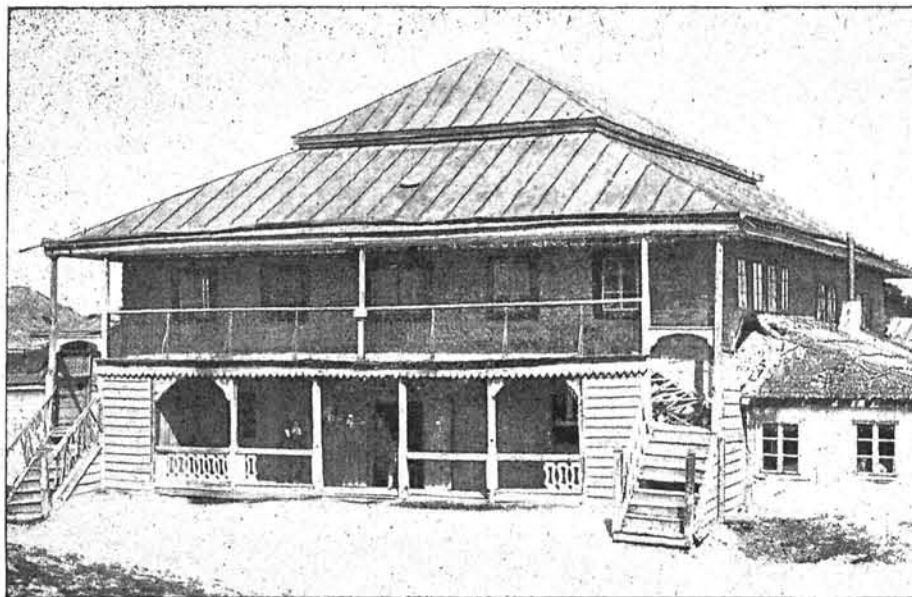
i sztuczna; przecinają się cienie sosrębów i sosrąbików, padają na pułap zaścieniony, na ścięte krawędzie desek, na rzeźbione dzwona sosrębu, na próżki, stopnie i karby fazowania i dają obraz wzorzysty, na który warto podnieść oczy". (Matlakowski str. 81).

A strop ten w zgodzie tak powabnej z wnętrzem świetlicy. „Chyba w Pompejach znaleźć można takie rozlanie form piękna na przedmioty użycia codziennego". (Matlakowski: str. 81.).

Lecz to wszystko skazane na zagładę poglądami ludzi miastowych, bezdusznych, a pokrępowanych przepisami nowoczesności. Jakżeż to żałować, iż lichota i nędzota fabryczna a maszynowa wszystko to uśmierciła... Już nie zdobi wieśniak sosrębu u „dzwonu” to jest w środku długości jego od spodu i po bokach słońcami i gwiazdami, już nie kładzie na tém „dzwonie” wezwania świętego do Boga z prośbą o błogosławieństwo

dla domu i mieszkańców. Odstępuje on od zwyczaju wiekowego dlatego tylko, że ci co wracają z Francji i Ameryki naśmiewają się z tego, bo tam nie widzą zdobień takich.

W dziele Matlakowskiego: „Bud. ludowe na Podhalu” widzimy na pięciu tablicach (od XII do XVI.) wzory „dzwonów” sosrąbowych z licznymi odmianami słońc i gwiazd, z przystrojem ich krzyżami, sercami,



Wiz: 131. Widok bóżnicy w Olyce o dachu polskim, łamanym koniecznie w połowie wysokości. Ganek I. piętra na zasadzie „dwudziału” polskiego, ze słupem w osi głównej.

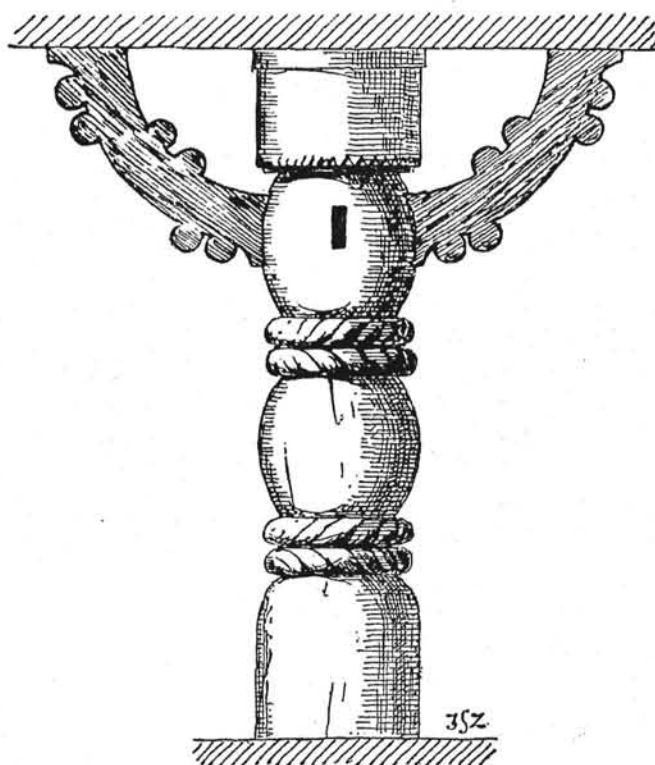
różdżkami kwitnącymi i wieńcami w koło święte splecionymi. Na rys. 106. str. 78. podajemy okaz słońca, od spodu i po bokach sosrębu koniecznie występującego, aby przypominało ono tutaj na tém „dzwonie” przejrzenie nasze szczepowe, nakazujące podnoszenie serca i sumienia ku światłości niebieskiej. Wycinania owe i zarzeczania w cisie ciemno-czerwonawym były mową i kazaniem, których naród słuchał lat tysiącami. Z nich to objawiło się nasze „Posłannictwo narodowe”.

Uczoność wysoka głosi z przechwałką pogardzenie dziedzictwem takim z powodu, że Francja i Ameryka uczą nas czego innego. Miasta zatruwają ducha zwątpieniem, a nam to bardzo się podoba.

Zapominamy o „słońcach” sosrąbów polskich!

Jeżeli sprawiał wrażenie pułap w świetlicy ludowej, taki uduchowniony wezwaniem świętym na sosrąbie, ze znakiem słońca promieniującego na „dzwonie”, ze rzędami obrazów na szkło malowanych pod ścielą, dookoła, to o ileż silniej pobudzać musiał strop cedrowy dworu polskiego, będącego zaiste matecznikiem polskości i rojo-

wnikiem cnót męskich. W dworze ślacheckim przeważnie mieszkał „duch wielki, który się wzniosł na wyżyny, dostępne tylko wybranym“ wedle słów E. Pawłowicza. (Dwór wiejski na Litwie.) Powszechnie z wyjątkami małymi w czasach ostatnich rozwijało się tu męczeństwo wśród walk o pocziwość sławy narodowej, przy pracy z jednej strony około krosienek, rzędami pod oknami stojących i przy walce, ze strony drugiej, bronią piękną i rozliczną, zdobiącą ściany mieszkania. Ta „czeladka Boża“, zgodnie i bratnio pędząca żywot kwiecisty z dala od środowisk miejskich, wspólnie modlitwą się pokrzepiająca, musiała widzieć u góry nad głowami piękno cedru rzeźbionego i malowanego w takie same kwiaty, jakie podnosiły się z tła krosienek. Belki bogato zarzynane z wnętrza wydostały się na zewnątrz końcami zwanymi „rysie“, które zdobiły przyźbę podcienioną, tak ważną dla dworu każdego. Ileż to było wdzięku w tych linjach, żyjących kształtami tam w górze, skąd biło „jaśnienie ku wrotom niebiańskim“ (Ujejski). A co ożywiało „jaśnienie“ owo?... Nic innego tylko uczucie serdeczne i sława, zawsze zawsze zacna, wedle sumienia narodowego. Życie objawiało się dążeniem ku idealności, w którą wierzone żywołowo, dlatego każda linja na stropie malowana i wzór każdy po belkach rżnięty, to było czytanie jakby z psalmów i śpiewanie jakby godziniek i różańca. Prąd lodowaty falą zalewu gdy z miast zepsutych uderzył o wnętrza dworów polskich, już nastąpiło zerwanie łączności między życiem a siłą podaniową. Dwory zaległy pustki, bięda dobiła życie, ściany i stropy poszły w ruinę i dziś nawet pamięć nie pozostała. Do uczoności należy opiewać czasy stare wedle opisów sztuki „cesarstwa“ (empire) lub jakiegoś dziwnie wylętego „biedermajera“! (?) O tym ostatnim z uniesieniem klepiemy brednie najfałszywsze, przypisując mu wszystko, co było u nas najmiłszym dla oka i serca. O stropowaniach polskich ani słowa!... Zamarły w przepaści. A było w nich tyle dzielności i powagi, ile żyło w strojach naszych narodowych, w śpiewkach czułych i w tańcach uroczystych. Pogrzebali my to dobrowolnie!...



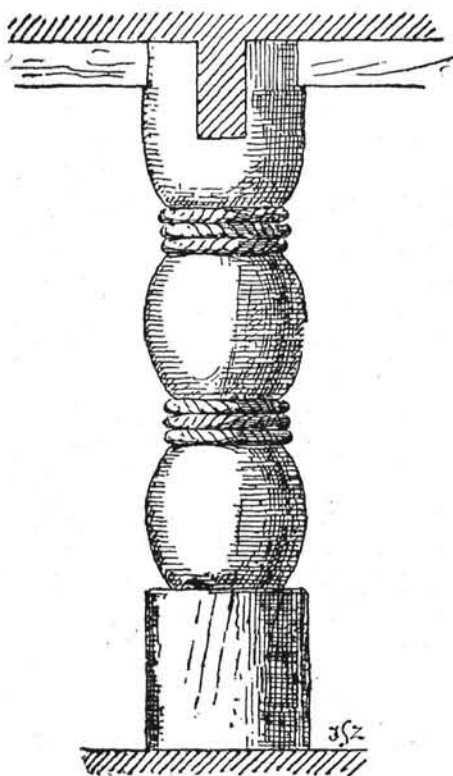
Rys: 132. Słup ciekawy z mieczowaniem 4 ramiennym z budownictwa drewnianego w Rosji. Pierwiastki podwójne należą do sztuki polskiej. (Z terenu cerkwi w Szyżni).

W opisie kościoła św. Marcina w Poznaniu czytamy, że miał on „pułap w chórze mniejszym murowany a w większym drewniany, pozłocony. W środku kościoła na architrawie (a zatem na belce tęczowej) był rzeźbiony wizerunek Zbawiciela z N. Panną Marią, św. Janem i św. Marią Magdaleną“.

A wiedzieć wypada, iż jest to kościół jeden z najstarszych Poznania, istnieć bowiem musiał przed rokiem założenia grodu na prawach nowych w r. 1252, stąd właściwości, mieszczące się w opisie dopiero co przytoczonym, opierają się o przeszłość najdaw-

niejszą. Więc ten chór (kór w pisowni starój) mniejszy i większy, oraz ten strop drewniany w chórze większym, złożony, to wynik sposobu u nas wykształconego z umiłowaniem szczególném. Stropy owe pochodziły z kościołów drewnianych i dlatego świątynia w Szczepanowie (koło Bochni), z czasów Długosza, miała także chór mniejszy przesklepiony a chór większy z pułapem drewnianym, rzeźbionym, malowanym i złożonym.

Zdawałoby się w obec tego, jako wielki to obowiązek narodowy, aby podtrzymać ten zwyczaj i rozwijać go stosownie do potrzeb. Atoli pochopność nam narzucona gwoili wzorowania się na nowościach z końców świata nie dopuszcza rozwoju stylowego na zrębie rodzimym.



Rys: 133. Słup podzielony w kierunku wysokości na 4 części ze sznurami, stanowiącymi przewiązki. Z teremu czyli trapezu cerkwi w „Pawłowsku”.

Jak] wszechwładnie rozgałęzionym był sposób pokrywania nawy kościelnej pułapem o belce w linii świętej, czyli o „śrzedzinie“, świadczy kościół stary w Milewsku, w Czechach. (Pamiętki, Časopis w Pradze 1863. str. 232). Ze względu na ciekawość przykładu, rzut poziomy kościoła załączamy (rys. 122 str. 85), na którym widzimy „śrzedzinę“ biegnącą od tęczy aż ku ścianie przedniej, jak u nas zupełnie. Widzimy jak jedna i ta sama myśl tworząca zdobywała się na wyraz pokrewny, który daje podwaliny mocne pod nasz styl własny. Cóż, kiedy nauka nasza i u nas i w Czechach wszystko to przypisała Niemcom.(!?)

W polach stropu kościoła w Milewsku wzory, oparte o czworoboki i koła, tudzież o rozdobry promienisto dośrodkowe, mają pokrewieństwo bardzo wyraźne z pisaniami po pisankach czyli kraszankach. Jednolitość myśli i uczucia!...

Co za żywotność piękna — co za obfitość źródła!

Wedle orzeczenia konserwatora Tomkowicza cieśla, na Wawelu pracujący pod nazwą magistra Baltazara Boemusa, musi być oczywiście Czechem. Jeżeli tak być miało rzeczywiście, w takim razie woźnica w Krakowie noszący nazwisko Król musiał być królem a urzędniczek o nazwisku Papież był niezawodnie papieżem.

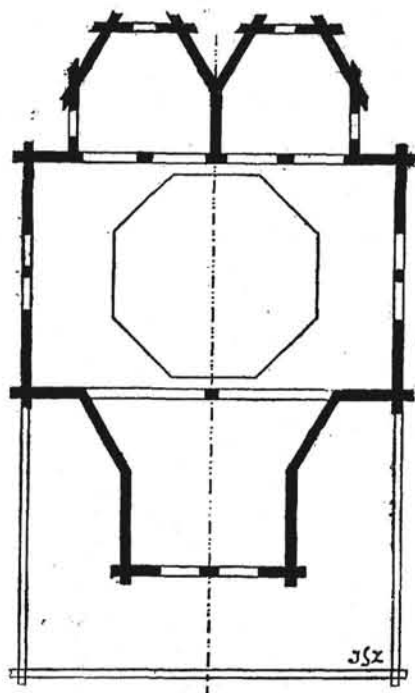
Niestety Boemus nie nie pomoże, choćby był Czechem. Nie jako Czech pracował w Krakowie, lecz całkowicie wedle ducha polskiego wytworzył pomysł wzniosły stropowań Wawelskich.

Cieśla w obec tego Bartholomeus i ten Baltazar Boemus i Stanisław także, wręście Grzegorz z Kleparza, ci wszyscy to byli zwyczajni mistrzowie cieślictwa polskiego, jako arcycieślowie, co się wykłada „Architector“.

Taki cieśla polski bądź co bądź jako „arcy-cieśla“ tworzył izby, pokoje, świetlice i komnaty wstawione okazałością bezprzykładną, jakkolwiek gorliwość badaczy pod osłoną umiejętności najwyższej usiłuje ogłosić wyrok, że strop izby wielkiej, to znaczy Izby Poselskiej to dzieło „renesansu niemieckiego szkoły frankońskiej“ (??). Nie zgadza się to całkowicie z istotą rzeczy, bowiem wiadomo, że „podniebienie“ Izby Poselskiej, razem z 195 głowami (Wawel II str. 700.), musiało być rzeczą

wyjątkową, której nigdzie nie widział Le Laboureur, przyznający w pamiętnikach, że „nie może dorównać piękności rzeźb dekoracyjnych w pokojach piętra drugiego... Jest to za-
prawdę rzeczą najpiękniejszą, którą widziałem kiedykolwiek”... (Wawel I. str. 358. 359).

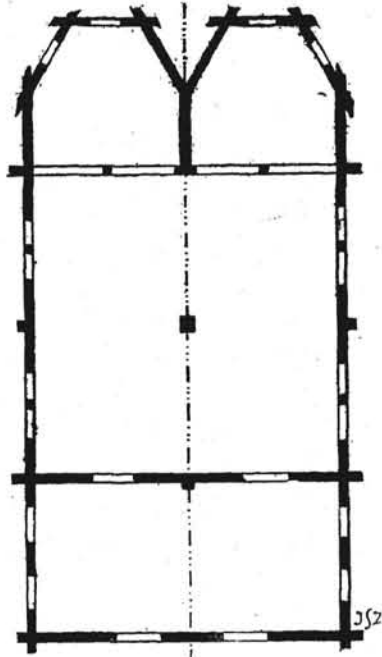
Dodawszy orły srebrne, zwieszające się ze stropu, tak wykonane, że skrzydła ich za lada powiewem powietrza się poruszały, uzupełniwszy opisy nazwą pokoju orłowego, gdzie znowu musiały być orły polskie, możemy w rzeczy samej dać sobie to wytłumaczyć, jak górne dążenia wniebołotne działały tu sprężyną najślachtetniejszą. Jeżeli były drzwi w świetlicy senatorskiej roboty króla Zygmunta Starego i były drzwi inne w świetlicy poselskiej roboty Zygmunta Augusta (Wawel I. 320.) to dowody wysokości sztuki pięknej, która była umiłowaniem zaiscie królewskim!... O wyposażeniu drzwi



Rys: 134. Rzut poziomy na zasadzie dwudziału polskiego o dwóch apsydach. (Z dzieła Ihor Hrabar: „Istoria Russ: Yskusstwa”. I. 1909.

mówi wzmianka dotycząca drzwi jeszcze innych z pokoju orłowego, które były z drzewa hebanowego a wysadzone kością słoniową i perlicą (masą perłową). Wszystko opierało się o sztukę cieślictwa polskiego. Właściwością jej niesłychanie doniosłą to owe „piramidy gęsto sadzone” oraz wgłębione we wnękach, pomiędzy belkami, drugi raz zwieszane w dół jako wisioły na skrzyżowaniu belek. (Wawel I. 371).

Jeżeli to wszystko zdaniem nauki polskiej mogło mieć jakieś powinowactwo z Frankonją, to chyba dlatego, że i królestwo „Samona”, owego Ziemianina, pochodzącego z plemienia Franków najdawniej-



Rys: 135. Rzut poziomy cerkwi prawosławnej o założeniu jednosiłupowym — z 2 apsydami wedle dwudziału polskiego. (Z dzieła: „Istoria Russkaho Yskusstwa” — tom I. 1909.

szych, nie co innego oznacza jak przynależność pierwotną Sławjan nadodrzańskich i nadłabskich do Sarmacji Europejskiej.

Same okazy tych piramid „gęsto sadzonych robotą snycerską” każą nam twierdzić śmiało, iż działała tutaj myśl starożytna, wyłaniająca się ze zasady, aby w polach skrzyńcowych łączyć wszędzie symbolicznie czwartak z kołem, czyli jak zapisy mówią wytworzyć „sufit stolarską robotą misternie z drzewa w tafle w cyrkuł i w kwadrat robiony.” Takich piramid złożonych było aż 195 w Świetlicy Poselskiej. Gdzie indziej były „po całym suficie piramidy snycerską robotą w floresy robione i malarskiem złotem wyłacane. Te piramidy na prętach żelaznych do sufitu śrubowane, siostrzan pod tym sufitem przez środek pokoju idący jodłowy!!...” (Wawel II. str. 673).

A więc wracamy po wszystkim znowu do pułapu ciesielskiego, złożonego rdzennie ze sosrąbu środkiem pokoju biegnącego, na którym spoczywają belki poprzeczne, jako sosrąbiki. Na zamku Wawelskim jest to sosrąb wielki i sosręby małe. Widzieliśmy

zeskład ściśle podobny w chacie podhalańskiej (rys. 110. i rys. 111. na str. 80.) i wiemy, że chata polska w ogóle wychodzi ze świetlicy o sosrąbie jednym i trzech sosrąbikach poprzecznych. Zatem to samo co w chacie kmiecia skromne, to samo nad pokojami króla w złocie i okazałości. A stropy takie były po wszystkich zamkach polskich, po pałacach wielkopolskich, po dworach i dworzyszczach ślacheckich i po domach mieszczańskich, serdecznie polskich, choć słęczenie rozumowe wszystko to rzuciło w paszczkę nienasyconą jakichś wpływów wrogich.

Sukmana i żupan w stroju wieśniaka czyż to nie jednolitość z kontuszem i żupanem ślachecka? Nam świta po głowie urojenie, jakoby przodkowie nasi chodzili wiekami

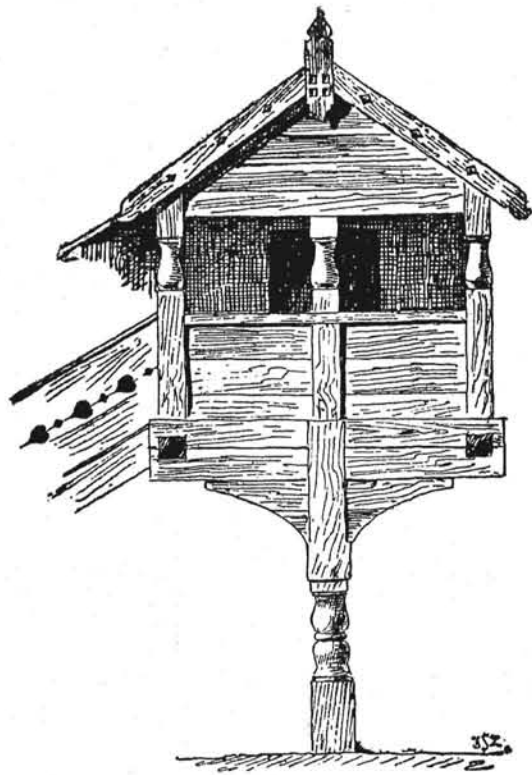
goło i czekali, aż Tatarzy i Turcy nauczą nas ubierać się po swojemu. Jest to kłamstwo. Sukmana i żupan to pozostałości z czasów Piasta-kołodzieja. I stropy na podniebieniu świetlic nie od Niemca lub Włocha, lecz to дума nasza rodzima.

Z boleścią raz jeszcze musimy to zaznaczyć, że książka p. t. „Miasta Polskie”, o której wyżej mówiliśmy, nie przypomniła narodowi polskiemu świetlicy staromieszczańskiej, choćby którąkolwiek ze zabytków Lwowa. A Łoziński Władysław podaje w Sztuce Lwowskiej obraz sosrąbu z domu Stancla Szolca, jakoby to duch niemiecki zdobył się na okaz podobny. Niemiec opanował i przywłaszczył sobie, to prawda! Jakkolwiek Łoziński udowadnia, jakoby w różcach ciętych widniał wpływ Skandynawów, Fryzów, Holandczyków a nawet Hucułów, mimo to prawda istotna rozkazuje przypisać to wszystko biegłości cieślictwa czysto polskiego, narodowego. Sosrąb podany w dziele „Sztuka lwowska” pod rys. 49. na str. 92. choć pochodzi z domu Stancla Szolca, przecie należał przedtém pewnie do rodziny polskiej. — Okaz przechowany z r. 1669. był odtworzeniem tradycji bardzo starzej. Wstyd to wielki a ból jeszcze większy,

że Lwów nie uszanował pamiątek tego rodzaju. Nie było ani jednej duszy, ani jednej władzy w mieście, aby zachować świadki dawne przed zagładą.

Świetlicy ze sosrąbem pod sosrąbikami nikt nie zna w Polsce, chociaż podniebienia takie były i po stolicach wielkich, miastach, miasteczkach i ustroniach wiejskich. Gdy to wszystko uprzątnięto, teraz tém łatwiej rozgłaszać, jakoby to tylko „Italos lub Germanos” miał prawa w Polsce. U nas wszyscy mogą mieć sztukę własną, nawet Rusini i Żydzi — tylko Polacy nie mogą do niczego się przyznać. Męczeństwo Polski sięga w głąb ducha!...

Na środku sosrąbu Lwowskiego (z domu pierwotnie polskiego a potem ormiańskiego Jana Jaśkiewicza) było słońce zakopańskie wielkie, a po bokach jego dwa słońca małe. Ściśle w duchu polskim. Co więc w krzyż przekątniowy były ułożone tuż koło słońca wielkiego 4 słońca najmniejsze, aby razem stworzyły rozdobęzwana „piątnicą”. Pierwiastek dzielnie sarmacki, tak u nas powszechny!...



Rys: 136. Z budownictwa drewnianego wschodniego. Przykład osobliwy ganeczku na 1 słupie założonego, wedle dwudziału polskiego. (Z dzieła: „lh. Hrabara” przy chatach zwanych „izba czarna”).